

Wychodzi codziennie o godz. 11 rano,
z wyjątkiem dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie rocznie zlr. 9, kwart.
zlr. 2 c. 25, miesięcznie 80 c.

Pocztą w Austrii rocznie zlr. 12,
kwart. zlr. 3, miesięcznie zlr. 1 c. 15,
w Niemczech rocz. 24 mr., kwart. 6 mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. 5.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą
po e. 5 od wiersza (petit).

Nadesłane (na 3ej stronie) po e. 10 od
wiersza.

Prenumeratę i Ogłoszenia
przyjmuje Administracja „Kroniki“
przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Aleksęgo w. i Bertę p.
Jutro Szymona z Lip.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem
świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 11.
Zachód o godzinie 8 m. 1.

— Jutro niedziela 9 po Świątkach. Ewangelja u
św. Łukasza w rozdziale 19: „O zburzeniu Jerozolimy“.

— Jutro w kościele N. M. Pamę, o godzinie 10
rano odbędzie się doroczne nabożeństwo uroczyste, na
pamiętkę pożaru Krakowa w r. 1850

— Jutro w kościele OO. Bernardynów obchodzoną
będzie uroczystość św. Szymona, odpustem zupełnym
z wystawieniem N. Sakramentu.

— W poniedziałek uroczystość św. Wincentego a
Paulo, obchodzoną będzie solemnie w kościele XX. Mi-
sjonarzy.

Kraków 17 Lipca.

(Z.) Jutro przypada 25 rocznica pamiętnego po-
żaru miasta Krakowa. Smutne to wspomnienie mniejby
przykrém było, gdyby nie te dachy gontowe!.... O, prze-
świetna Rado miejska!... o, święty Florjanie!... ani straż
ochotnicza, ani konewka wody nie pomoże — dopóki
dachy to istnieć będą!....

☺ Jutro o godzinie 2 minut 20 po południu przy-
pada pełnia księżyca. I w tej kwadrze nie potrzebujemy
obawiać się wielkich upałów.

Z STOLICY MILJARDÓW

(Voyage au pays des milliards, par V. Tissot)

„Nie przyjeżdżaj pan do Berlina ani wieczorem ani
nocą“ pisał korespondent jednego z angielskich dzienni-
ków do pana Tissot; nie pod słońcem nie ma niepewniej-
szego nad berlińskich dorózkarzy. Skoro zauważają, żeś
obcy, zawiozą cię na zaulek lub odległe przedmieście i tu-
taj obędą cię bez ceremonji. Powtarza się to tak często, że
wypadki tego rodzaju stałą stanowią rubrykę w dzienni-
kach berlińskich.“ Część drugą swego dzieła rozpoczyna p.
Tissot opisem przybycia do Berlina. Pierwszém co zwróci-
ło jego uwagę na dworcu anhaltyńskim, były plakaty po-
rozlepiane po wszystkich rogach dworca z napisem: „Ba-
czność przed złodziejami kieszonkowemi“. Nasz podróżny
zapiął szczelnie surdut i szepnął do siebie: „No tu przy-
najmniej spotykam ludzi, którzy mają odwagę przyznać się
do tego, czém są właściwie.“ Opuściwszy dworzec, powie-
rzył swą osobę pierwszemu lepszemu fiakrowi. Wszy-
stkie te fiakry — pisze on — są szkaradne, wyszarżane,
zabłocone, zużyte. Co chwila obawiać się potrzeba zapa-
dnięcia. Siedzi się tutaj tak wygodnie, jakby na poduszce
ze szpilek, a podróżny płonie formalnie wstydem, iż znie-
wolonym jest prezentować się stołecznej ludności w okrop-
nej dryndzie, zaprzężonej dychawiczną szkapą, której ko-
ści przezierają przez spłowiałą skórę. Dorózki pierwszej

— W poniedziałek otwartą zostanie w Czytelni tech-
nicznej wystawa prac konkursowych z tematu budownictwa.

— A. E. Odyniec, przybył do Krakowa dnia dzi-
siejszego i zatrzymał się w hotelu Krakowskim.

⌘ Przpominamy lubownikom teatru, że dziś po-
winni koniecznie pośpieszyć na benefis p. Czechowskiego,
najskromniejszego ze wszystkich czynników teatralnych,
bo ukrywającego się zawsze w suflerskiej budce, nie ła-
knącego okłasków ani bukietów, chociaż nieraz sypią mu
się na głowę — najpracowitszego wreszeie ze wszystkich
artystów, bo znającego dokładnie wszystkie bez wyjątku
role. Trzy utwory po raz pierwszy, to aż nadto zachęty,
i nie należy wątpić, że jeśli kiedy, to dziś z pewnością
nagrodzone zostaną wielkie choć ciche zasługi.

□ Na miejscu zabudowań, w których obecnie mie-
szczą się: Redakcja i administracja „Czasu“, drukarnia
L. Paszkowskiego i Kasyno niemieckie, staną ma oka-
zały pałac hr. Stefana Zamojskiego.

○ W tych dniach bawił w Krakowie znany za-
szczerne na polu publicystycznym warszawskiem p. L.
Szczerbowicz-Wieczór. Członek Redakcji kilku najpoważ-
niejszych pism warszawskich, wydał niedawno p. S-W.
zbiór wstępnych artykułów swego pióra umieszczanych

klasy nie wiele są wygodniejsze i wykwiutniejsze, cała róż-
nica na tem polega, że zamiast jednym zaprzężnięte są
parą jasnokościwych rumaków i że kapelusze Automeda
nie ma blachy, co nie robi go bynajmniej ani mniej śmie-
szym ani zabawnym.“ Następnie kreśli pan Tissot fizo-
gnomję samej stolicy; „W Berlinie mówią tak samo o ar-
senale i zamku, jak w Wiedniu i Kolonji o tumie. Bóg
wojny jest jedynie uznanym i czczonym Bogiem w pruskiej
stolicy. Sprea, przerzynająca miasto, to cuchnąca, zamulo-
na i rozsiewająca do koła zabójcze wyziewy rzeka. Podo-
bną ona jest, jak to powiedział pewien poeta, gdy wpły-
wa do miasta, do łabędzia, a przy ujęciu z miasta do świ-
ni. Mosty rzucone przez tę rzekę są wszystkie z drzewa,
ciężkie, masywne, lecz dobrze budowane i mogące unieść
ciężary dział i pułków zbrojnych. Utrzymanie ulic gorszem
jest niżli w pierwszém włoskiem miasteczku. Na przed-
mieściach nie znają bruków. W razie deszczu brodzą lu-
dzie i zwierzęta w morzu z kałuży. Chodniki nie znane
są w owej dzielnicy, której mieszkańcy pełzają gdyby ga-
dy i wegietują po piwnicach. „Unter den Linden“, bul-
warze włoskim w Berlinie — ujęto chodniki w głębokie
ryny. Co chwilę widzisz wybiegające z domów z naczyn-
niami na pomyje dziewoje, których talji nie powstydziłby
się żaden tambormajor, z zakaszanemi rękawami i czerwo-
nemi rękami, z gołemi nogami obutemi w drewniane trze-
wiki, które zlewając nieczystości do rynsztoku, obryzgują
niemi przechodniów.“ W dalszym toku rozpisuje się nasz

w „Kronice Rodzinnej“ p. t. *Kilka kwestji*. Dziełko to jeszcze więcej utrwaliło przekonanie o nauce i zdolnościach znanego już przedtem autora. Słyszeliśmy, że Redakcja „Szkiców“ korzystając z pobytu pana S. W. nabyła jedną z rozpraw znajdujących się w jego tece.

+ Od pewnego czasu, a mianowicie od chwili urządzenia teatru letniego dochodzą nas ciągle skargi na wygórowane ceny potraw w restauracji ogrodu Strzeleckiego. Nie chcemy o tój kwestji stanowczo orzekać, bo cena jest rzeczą bardzo względną — sądźmy jednakże, iż w własnym swym interesie p. restaurator nie powinienby odstręczać gości, a przedewszystkiem wypada czuwać lepiej nad służbą i dla kontroli zaprowadzić jakiś drukowany czy pisany cennik, — gdyż dzieją się tam rzeczy arcydziwne: dziś np. pan K. G. użala się listownie, że za rozbratel zapłacił 43 centy, a we czwartek sami widzieliśmy, jak jeden z naszych znajomych zapłacił również za rozbratel centów 60. Czy to być powinno?

— Drukarnia pod firmą dra L. Gumplowicza (Wł. L. Anczyca) od dnia wczorajszego umieści się już przy ulicy Starowiślnej (na Tenczyńskim) w domu Banku Gal. dla Handlu i Przemysłu.

∞ Z soboty na niedzielę do domu Nr. 34 przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie wcisnął się zuchwały rzezimieszek. Po godzinie pierwszej w nocy, gdy lokatorów tegoż domu Morfeusz miał w swém objęciu, wdarł się ów łotr wybiwszy okno do kuchni, otworzył rygle i dalej do pomieszkania, zaczął pładrować. Więc najsamprzód schwycił za dwa srebrne lichtarze i mnóstwo drobnych rzeczy, potem upodobał sobie... warkocze pani domu, wreszcie zachciało mu się kluczy, za pomocą których dopieroby mógł sobie otworzyć źródło zdobyczy. Potarł więc zapałkę i zbliżył się z największą czelnością do łóżka gospodyni sądząc, iż pod poduszką znajdzie klucze.... Światło i szelest zbudziły śpiącą... zapytała

„kto tam“ — odpowiedź „swoj“ widocznie jednak nie dość ją uspokoiła, głośnym bowiem krzykiem zawezwała męża o pomoc. Zaalarmowany mąż zerwał się z łóżka i schwycił uciekającego do kuchni. Śmiałek uzbrojony był w dwa wielkie noże. Związanego odstawiono do cyrkułu, gdzie się okazało, iż napastnik przed trzema tygodniami opuścił rotę aresztanckie w Modlinie.

∴ Bożek Hymen może być dumnym ze skojarzenia młodej pary, której związek dzisiaj w kościele św. Józefa w Wiedniu o godzinie 9 pobłogosławił kapłan u ołtarza. Panna Katarzyna Pulwermacher i p. Edward Gaber pobrali się! Cóżby w tem było dziwnego? Małżeństwo należy teraz do codziennych wypadków, o których nawet kronika (tylko nie nasza) milczy; — dwoje ludzi podaje sobie ręce, kapłan je wiąże stułą, na palce zakłada pierścionki i już węzeł związany na całe życie, który chyba śmierć albo w wyjątkowych razach konsystorz na ziemi rozwiązuje. Ba!.. ale co zrobić ma kapłan, jeżeli przed nim stanie panna młoda bez rąk, jak to miało właśnie dzisiaj miejsce w kościele św. Józefa? — bo wiedzieć należy że panu Pulwermacher jest ową słynną urodzoną bez rąk artystką, którą za 10 cent., podziwiać można w budzie na Praterze, a którą i myśmy tu podziwiali pod Zamkiem jak ustami szyła, haftowała, dziergała i t. p. Pierwsza to może kobieta, która swe usta używa do czegoś porządniejszego jak do paplania lub całowania; wyjątkowo zaś połączenie pana młodego budzi litość, Nie może on powiedzieć, że zdobył sobie rękę swej wybranej, że jej obrączkę na palec założył, nie może się nawet spodziewać, aby go żona kiedykolwiek czule ramionami objęła — a przecież się pobrali!... O miłości, tobie rąk już niepotrzeba — powiedz czego jeszcze mogłabyś się pozbyć w przyszłości!..

turysta nad niedbałem utrzymaniem miasta, skutkiem czego cholera stała tutaj obrała sobie przybytek, i zastanawia się nad wrastającą ciągle ludnością Niemiec w ogóle a w szczególności Berlina. Oblicza, że Francja w razie, gdyby obecne jej warunki nie zmieniły się na korzyść, będzie miała w r. 1902 połowę tylko tej ludności, jaką będą miały Niemcy. Liczbę napływowej ludności, przybyłej z różnych stron Niemiec, podaje na 133.693 głów. Zwabienie do przestawnego kraju miliardów zadało enocie pruskiej cios dotkliwy. Nieprzyjaciel jest tutaj panem placu. Niemoralność zasiadła u ogniska domowego, a chmury łajdaków i ludzi najgorszego prowadzenia, z jakich najniższe składają się warstwy berlińskiej ludności, sieją „za pośrednictwem jednego z głównych dzienników stolicy ziarna komunistycznego powstania. Przechadzka pod lipami możliwa jest jedynie dla pieszych i to w przyzwoitej oddali od chodnika. „Unter den Linden“ w właściwym tego słowa znaczeniu można narazić się na niebezpieczeństwo zaduszenia się kurzem lub obrzyganie błotem przez jeźdźców i powozy. Wieczorem zagraża tutaj marzycielowi wpatrującemu się w błyszczące oczęta gwiazd rozsiansych na firmamencie niebezpieczeństwo dostania się w ręce owego czciwego stowarzyszenia, które z niezwykłym powodzeniem przywłaszcza sobie zegarki i portmonetki tych, co nie pamięci ojcowskich przestróg przy wstępie na dworzec kolei żelaznej, szukają wieczorami natchnienia. W Berlinie, tak

dobrze jak w pierwszej lepszej wioszczynie Grecji i Sycylii można być na otwartej ulicy napadniętym i odartym. Nocą bożek Amor, protektor wolnopraczynkowej miłości, wyprowadza „Unter den Linden“ pod zasłoną rzezimieszeków i rozbójników wesole swe harc. Nie lipami to należy zasadać tę ulicę, lecz — drzewami o liściach figowych“.

O „pałacu cesarskim“ tak pisze p. Tissot: „Długo potrzeba błądzić „pod lipami“, nim podpadnie ci pod oczy obecność strasznego majestatu, która w owym niezgrabnym czworoboku rozbiła swój namiot. U podwoi stoi jakby przykutych dwóch sztyldwachów, którzy przystrojeni w błyszczące pikelhauby, podobni są do dwóch piorunochronów; codziennie przed samem południem pielgrzymuje do kolebki nowej monarchji uroczysta procesja otulonych w szerokie z czerwonymi wypustkami płaszcze jenerałów. Wieczorem podąża tutaj cały szereg ekwipażów: z zapadnięciem zaś nocy — entre chien et loup — daje się słyszeć turkot małego, czarnego jednokonnego powozu, który, przebiegając słabo oświetlone zabudowania, gubi się na lewo w bramie, która zamyka się za nim z szybkością samotrasku. Ów tajemniczy powozik kryje Mefistofelesa cesarskiego — księcia Ottona Bismarcka Schönhausen!.

(Dzien. Pozn.)

Kronika zagraniczna.

▼ Sekcja zwłok cesarza Ferdynanda okazała ten szczególniejszy rezultat, że serce, nerki, żołądek i płuca znajdowały się w zupełnie normalnym, prawie młodzieńczo zdrowym stanie, tylko ustrój nerwowy i mózg okazały się zaatakowane.

○ Wiedeńska dyrekcja policji ogłasza co następuje: „Dnia 23 Czerwca skradła pokojówka Paulina swojej pani, nazwiskiem Stevenes w Londynie mały worek marokiny, w którym znajdowały się następujące kosztowności: naszyjnik z soliterami z orjentalnemi ametystami i brylantami, 7 par kolczyków z soliterami i ametystami, perłami i brylantami, dwie brosze brylantowe i wiele innych kosztowności. Wartość tych brylantów wynosi 10.000 funtów szterlingów (przeszło 100.000 zlr.) Pan Blackmore, adwokat w Londynie, wypłaci każdemu 500 franków nagrody, kto się przyczyni do odkrycia i schwytania złodziejki, która liczy lat 40 jest bardzo chuda, ma ciemne oczy i siwiejące już nieco czarne włosy.

△ Gazety chińskie stosownie do swej treści, zmieniają kolor papieru, na którym są drukowane. Wydawane są one, odpowiednio do stanu polityki wewnętrznej lub zagranicznej na papierze czerwonym, niebieskim, zielonym i t. p., tak iż czytelnicy z samego koloru papieru, mogą poznać, jakiego rodzaju wiadomości ich czekają, radosne lub smutne, wojownicze lub pokojowe. W dzień śmierci bogdychana wszystkie gazety wyszły na białym papierze, jest to oznaka głębokiej żałoby.

△ Bogate ławy koralowe odkryto niedawno w wodach sycylijskich, w pobliżu przystani Sciacca. Zajmują one obszar około 2 kilometrów, a koralo na nich znajdowane i pod względem gatunku należą do najlepszych. Na wielką też skalę rozpoczęto się połów, gdyż wnet do 500 nurków przybyło w te strony. Dla utrzymania porządku rząd włoski wysłał tam okręt wojenny.

Rozmaitości.

✂ O niemieckim następcy tronu podaje *Bresl. Ztg.* następującą wiadomość: kiedy w skutek wypadku przy spotkaniu się dwóch pociągów na kolei, jakiś dostojnik kolejowy nieskończenie ubolewał nad tém, iż to właśnie na *austrjackiej* linii się wydarzyło, następcę tronu uspokoił go temi słowy: „Mogę pana upewnić, że podobny wypadek nie byłby mi wcale przyjemniejszym na *kolei pruskiej*.”

Szarada premjowa.

*Druga z trzecią w tem się godzi:
Ze tu jedna w drugą wchodzi.
Wszystka zwykle pierwsze trzecie,
Ale wtedy — gdy zechcecie.*

Nagroda: *Tajemnice Krakowa*. Znaczenie poprzedniej szarady: *Powata*; pierwszy nadesłał p. Ładn.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. — Karol Gumowski fortepianista z Częstochowy, Karolina Ehrenfeucht ob. Ludwik Anders technik, Leokadya Unger ob., Stefania Kurzyńska ob. z Warszawy, Władysław Bogdański dr. med. ze Lwowa, Kazimierz Załęski agronom z Gostkowa, Marya Bug Jakubowska żona pułkownika z Wiednia, L. Gołuchowska wł. dr. z Galicji, J. A. Winer fabrykant z Pragi, Mateusz Braeckowski obyw. z Królestwa, Józefa Śumińska z siostrą z Pułtuska, Aniela Wierzchowska ob. z Żółkwi, Marya Żywicka z córką ob. z Biskupie, Gustaw Schoppen teolog z Poremby, X. Franciszek Krygier z Ryczywołu, C. Ubanes urząd. z Odessy.

HOTEL KRAKOWSKI. — Roman hr. Bniński wł. dobr., J. Paszkowska z córką wł. dobr., hr. Maria Stecka z familją wł. dobr. z Rosji, Juliusz Ostrowski, Joanna Belejowska, Kasylda Pomianowska, Robert Wolf z Warszawy, Józef Porzecki ob. z Petersburga, Felicja i Marja Batorskie wł. dobr. z Żytomirza, Ferdynand Spalke z rodziną, ob. ze Lwowa, Edmund Boskowiec z Charkowa, Piotr Daniewski z familją z Kongresówki, Doktor Stanisław Strzebicki z Leżajska.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny

Arkadiusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających wezwartki, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium Jagiellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od godz. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Stawkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa niestająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

	placą	žadają
Kraków 17 lipca.		
Ruble ros. papierowe.	152 —	152 50
Talary pruskie.	163 50	164 25
Dukat austr.	5 20	5 25
Napoleonдор	8 87	8 94
20 mark. niem.	10 85	10 90
Srebro austr. za 100 zlr.	100 75	101 25
Obl. indem. gal. za 100 zlr.	88 25	88 75
4 ^o listy zastawne	79 —	79 50
5 ^o „ „ „	88 25	88 75
6 ^o „ „ zast. b. hipot.	92 75	93 25
4 ^o „ „ w Król. pol. ser. I.	96 35	96 70
4 ^o „ „ „ „ „ II.	96 35	96 70
5 ^o „ „ „ „ „ „	93 75	94 25
4 ^o „ „ likw. w Król. pol.	81 —	81 50
Akcyje kol. Kar. Lud. zlr. 210	224 25	225 25
„ „ lwow.-czer. „ 200	137 50	138 25
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90 75	91 50
„ „ banku hipot. gal.	— —	— —
„ „ gal. dla han. i prz.	— —	— —
Lombardy	93 25	94 —
Oblig. kolei rumun. tal 100	34 —	34 10
Losy miasta Krakowa	15 —	15 75
„ „ Bukaresztu	9 60	10 —
„ „ tureckie	52 —	54 50
„ „ pożyczki z r. 1860	112 75	113 —
„ „ „ z r. 1864	134 —	134 50
„ „ węgierskiej	81 50	82 25

TEATR. w Ogrodzie Strzeleckim.

Dzisiaj w Sobotę dnia 17 lipca 1875 r.
Na dochód M. Czechowskiego (suflera)

Po raz pierwszy

Obrazy z żywych osób do poematu Fr. Schillera, przełożonego przez Seweryna Goszczyńskiego:

Pieśń o dzwonie

Po raz pierwszy

Komedja w 1 akcie ze śpiewami oryginalnie wierszem napisana, A. Bartelsa

Popas w Miłośnie

czyli Zemsta cioci Salusi.

Po raz pierwszy

Obrazek ludowy w akcie ze śpiewkami przez Wł. L. Anczyca:

FLISACY

Cena miejsc zwyczajna.

Początek o godzinie wpół do 8.

Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie.

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“

ulica św. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że od dnia 1 stycznia do 15 lipca r. b. był w Kasie Zaliczkowej następujący obrót, a mianowicie:

P r z y c h ó d.		R o z c h ó d.	
	zł. w. a. c.		zł. w. a. c.
1. Wniesiono przez różne strony jako oszczędność na książeczki wkładkowe na 6 i 7 procent ogólną sumę	314256 87	1. Zwrócono stronom z rachunku bieżącego czyli z książeczek wkładkowych	153854 49
2. Udziały przez Członków Towarzystwa wynoszą	195606 50	2. Powrócono udziałów Członkom Towarzystwa	23636 71
3. Spłacono na weksle	161474 62	3. Wypożyczono na weksle Członkom Towarzystwa	517260 74
4. Procenta pobrane od wypożyczonych kapitałów czynią	25621 96	4. Wyplacono procentu z książeczek wkładkowych	3837 78
5. Powrócono kosztów prawnych	1135 36	5. Na kosztu prawne	1435 94
6. Fundusz dywidendy za 1874 wynosił	11325 19	6. Wyplata Członkom dywidendy	7584 79
7. Fundusz rezerwowy (zapasowy)	6285 72		
8. Za druki i pocztowe	2397 51		
9. Gotówka w kasie wynosi	8791 44		

Cały więc obrót Kasy Towarzystwa Zaliczkowego od 1 stycznia do 15 lipca r. b. wynosił zł. w. a. **mijlon sto czterdzieści trzy tysiące czterdzieści dziewięć** centów dwadzieścia dwa (zł. w. a. 1,143,049 cen. 22).

Przy tej sposobności Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego nadmienia, że przyjmuje do swej kasy wszelkie wkładki na rachunek bieżący jako oszczędność, tak od Członków Towarzystwa, jako też i od osób obcych nie należących do takowego, i że od wszelkich takich sum oblicza się procent zaraz od dnia ich złożenia do daty odbioru, z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta, a z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie, — wkładki do zł. w. a. 1000 się zwracają natychmiast bez żadnego wypowiedzenia. — Kraków dnia 16 lipca 1875.

Dyrektor
Józef Kiciński.

Kasyer
Nikodem Lenczewski.

Kontroler
Ignacy Nowicki.

Restauracja MAŃKOWSKIEJ

ulica Sławkowska,
wprost Hotelu Saskiego.

Sniadania, obiady, kolacje,
po cenie umiarkowanej.

Wę czwartki i niedziele **flaki.**

Wina szampańskie, reńskie, węgierskie i austriackie.

Piwo okocimskie.

24b-(2-25)

Bielmo i katarakta

w oczach, bez operacji i bólu.
leczy się w kilku dniach.
Adres pod **A. B.** poste restante **Kraków.**

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości
że z dniem dzisiejszym przenieśliśmy biuro nasze
do kamienicy W. Ilminga

Nr. 431 I^{sz}e piętro na Małym Rynku.

Kraków, dnia 1 Lipca 1875.

Reprezentacja w Krakowie

Galicyskiego Ogól. Towarzystwa Ubezpieczeń.